

## JACEK WOŹNIAKOWSKI ur. 1920; Biórków



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Atmosfera na KUL
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Grupa Zamek, KUL

### Atmosfera na KUL

Na KUL była duża większa swoboda niż na innych uniwersytetach, bo uniwersytety zależne ściśle od programów ministerialnych były tymi programami nieprawdopodobnie skrupowane. Były też skrupowane koncepcją socrealizmu, która miała powszechnie zapanować w PRL. Na KUL ja miałem ten dodatkowy przywilej, że mogłem wykładać malarstwo, powiedzmy kubistyczne, to jest śmieszna rzecz, żeby malarstwo z początku XX wieku było tematem tabu na oficjalnych uczelniach, a właśnie na KUL-u było dużo więcej luzu, więc zdawałem sobie sprawę, że siedzą rozmaici podsłuchiawcze, z takich czy innych instytucji specjalnie powołanych do podsłuchiwania i do donoszenia, ale to nie przeszkadzało temu, że studentom można było pokazywać wiele reprodukcji i dyskutować z nimi, zachęcać ich do samodzielnego myślenia o tej sztuce i to była atmosfera szalenie miła bo KUL miał tę wielką zasługę, że przyjmował studentów powyrzucanych z innych uczelni. Więc to byli tacy opozycjoniści, tacy naturalni opozycjoniści, to były te osoby z wielkim charakterem, które mimo wszystko nie zrezygnowały z tej opozycji mimo wszystkich trudności. Polemizując zresztą po drodze z osobami zafascynowanymi socrealizmem albo liczącymi na zrobienie kariery w socrealizmie, co też nie trwało bardzo długo na szczęście, parę lat zaledwie. I właśnie KUL był taką oazą nonkonformizmu studenckiego i profesorskiego, które się sprzymierzyły ze sobą i to była niesłychanie cenna szansa dla KUL-u. Uważam, że nie wszystkie władze KULowskie umiały wyciągnąć z niej właściwe wnioski i nie raz zbyt grzecznie traktowały ministerialne układy administracyjne, ale w każdym razie KUL miał tę nadzwyczajną przewagę nad innymi uczelniami, że mógł przyjmować i zdobył się na to, studentów wydalanych z innych uczelni i że przyjmował programy nauczania zupełnie niekonformistyczne z tym co panowało w ówczesnych programach oficjalnych. No i tak było... przy tym warunki materialne były tak trudne i ciężkie bo mieliśmy nieprawdopodobną ilość wykładów i godzin, bo byliśmy w większości ludźmi przyjezdnymi. Przyjeżdżaliśmy na KUL raz na 2 tygodnie, albo raz na tydzień i wtedy kumulacja tych godzin obowiązujących była przerażająca właściwie i dosyć bezsensowna, ale tak po prostu to wszystko się układało.

Data i miejsce nagrania	2005-06-20, Kraków
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"